

Rozpoznam cię w snach. Rozmowa z Andrzejem Nowickim

Autor tekstu: Joanna Rutkowska

Garść myśli o ateistycznej filozofii tęsknoty

Tęsknota jest dwulicowa. Może przykuć w bezładzie do łóżka, żeby powoli wsączać siły do tworzenia. Natchnienie dla niezliczonej liczby dzieł, przyczyna sukcesów — zawsze jednak podszyta smutkiem. Tym większym, jeśli nie szykujesz walizek na bajkowe spotkania w zaświatach. Filozofia tęsknoty Andrzeja Nowickiego neguje wizję rozżalonego ateisty. Obiekt tęsknoty przeistacza w zapach, obraz, dźwięk... radość.

"Najbardziej kocham te miejsca, w których byłem szczęśliwy (...) opromienione blaskiem wielkich myślicieli, kompozytorów, poetów, malarzy i rzeźbiarzy, którzy tam się urodzili lub działali, te pokoje, w których miałem najlepsze warunki do pracy, do pisania książek, te, w których przeżywałem największe sukcesy życiowe (...) w których czytałem fascynujące książki (...) słyszałem cudowną muzykę (...) oglądałem najpiękniejsze obrazy (...) przebywałem z fascynującymi mnie dziewczętami, mieszkania przyjaciół, którym zapraszanie mnie i rozmawianie sprawiało radość, letniska, gdzie były piękne ogrody, lasy, morze, góry i gdzie odpoczywałem z osobami, które kocham, np. Zakopane...." (Andrzej Nowicki „Refleksje” na temat filozofii tęsknoty, 2002). **Pisze pan te słowa jako 83-letni mężczyzna i nie czuć w nich ani krzty smutku przemijania...**

Ależ tęsknota wcale nie jest bolesna! Jest radosna, ponieważ wskrzesza to, co minęło, uobecnia to, do czego tęsknimy. Najprostszy przykład. Byłem żonaty, dziś mam troje dzieci i ośmioro wnucząt. Przeżyłem z żoną 63 lata, bardzo za nią tęsknię. Wyrazem tęsknoty są częste sny z jej udziałem. Ale przecież ani razu nie śniła mi się jako umarła. W moich snach nie ma śmierci — żyją w nich osoby, które dawno zmarły, ci, których kocham. Witwicki często pokazuje się w snach, ale zawsze jako żywy. Tęsknota nie jest bólem, rozpaczą, tylko kojeniem bólu - wskrzesza osobę zmarłą.

Czyli tęsknota to radosne uobecnianie.

Więcej. Niekiedy nawet idealizowanie. We wspomnieniach ludzie stają się piękniejsi, mądrzejsi, z lepszym charakterem. Spotkania z drogą osobą we wspomnieniach mogą dawać więcej radości, niż za jej życia. Takim pięknym wspomnieniem jest dla mnie Aurelia, genialna pisarka. Jako dziewczyna ponad 20-letnia została publicznie powieszona podczas okupacji w Radomiu. W pamięci pozostało, że była urocza, że to ona zachęciła mnie do czytania Stendhala i Prousta. Bez niej nie wyobrażam sobie koła poetów, które stworzyliśmy w Radomiu. A przecież małżeństwo z nią rozleciałoby się natychmiast, ponieważ nie uznawała wierności; uważała, że ma prawo do każdego, który jej się spodoba. We wspomnieniach wszystkie te jej cechy znikły.

Wszystko to brzmi bardzo utopijnie. Jak można uobecnić przedmiot tęsknoty?

Czytanie o osobie, którą kochaliśmy, przedmioty, które do niej należały mają moc wskrzeszania. Dzięki fotografii można mieć całe archiwum tego, co było piękne. Możemy sobie uobecnić dziesiątki znanych ludzi przez zdjęcia i portrety. Cóż z tego, że nie wiemy jak wyglądał Vanini, skoro mamy do wyboru kilkadziesiąt wersji. Najbardziej lubię tę górną (profesor wskazuje na podobiznę Vaniniego wklejoną do zeszytu poświęconego myślicielowi).

Przemienianie tęsknoty w radość wydaje się niewykonalne, wręcz masochistyczne...

Tęsknota nie jest tylko rozpaczą za utraconym. Proszę zdać sobie sprawę, że myślenie o rzeczach drogich odtwarza ich obecność. Czasem osobę ukochaną udaje się wspaniale sprowadzić. Po śmierci żony opublikowałem wraz ze zdjęciami wspomnienia po włosku. Napisałem wspomnienia o mojej ciotce Marysi, co dla jej córki jest skarbem — praca uobecniła jej matkę, poznała jej nieznane oblicze. Podobnie było z córką mojego wuja zamordowanego w Katyniu. Napisałem też wspomnienia o siedmiu nauczycielach gimnazjalnych (m.in. Drzewieskim i Krzyżanowskim); o Kazimierzu Czapińskim, który prowadził PPS-owskie zajęcia; o profesorach uniwersyteckich: Tatarkiewiczu, Kotarbińskim, Witwickim. Najbardziej kochałem Witwickiego, który bez przerwy rośnie w moich oczach. Odkrywam rzeczy zupełnie niesłychane. Widzi pani tamtą kozę? (Profesor wskazuje na ilustrację zwierzęcia wśród starożytnych budowli). To jest Atena — Witwicki ubrał ją w postać kozy.

Spisał pan również biografię ojca.

Dziś jestem starszy od niego o 40 lat i czasem traktuję go jak ucznia (śmiej).

Staralem się przebadac jego zycie. Ojciec moj zostal aresztowany za dzialalnosc niepodleglosciowa bdcac uczniem rosyjskiego gimnazjum. Jako niepelenoletni byl skazany na trzy lata. Nie wywiezli go w glab Rosji, przebywal w rodzinnym Piotrkowie. Najwieksza zaleta wiezienia byla biblioteka skonfiskowanych ksiazek, niedostepnych w ksiegarniach i czytelniach. Ojciec mogl studiowac dzieła Marksa, Engelsa. Najdrozsza pamiatka, jaka po nim ocalala jest dziennik lektury. Pisal go drobnym maczkiem, poniewaz nie bylo szansy na otrzymanie drugiego brulionu. Dziś mam pelny rejestr ksiazek, ktore wtedy przestudiowal. To, czym jestem zawdzieczam w znacznej mierze bibliotece ojca.

Czasem ksiazki potrafią nawet wywołac zal za utraconym swiatem. Dla mnie czymś takim są zakopiańskie powieści Witkacego.



Zaczynamy tęsknić, kiedy świat opisywany w książce jest piękniejszy od otaczającego. Ja tęsknię do Mignon z powieści Goethego i poetek z chińskiej powieści Hongloumeng. (Profesor kartkuje album wyklejony podobiznami baśniowych Chinek). Z ponad 400 postaci interesują mnie Chinki ze związku poetek, nazywane dzikimi jabłonkami (Haitangshe). Książka zawiera ok. 250 wierszy dziewcząt. Piszą przepięknie, ale losy ich są tragiczne. W sprawie małżeństwa młodzi nie mają prawa wyboru. Muszą kochać kandydata rodziny, a wszelkie wyrażanie nieszczęścia było niemoralne. Niektóre dziewczęta umierają z rozpacz za tym, którego kochały naprawdę. Jeszcze w XVIII w. w Chinach istniały te barbarzyńskie zwyczaje.

Napisał pan rozprawę religioznawczą o dziewczętach chińskich, które stały się roślinami i roślinach, które stały się dziewczętami. Obiekty tęsknoty przemieniają się panu we wrażenia zmysłowe.

W czasie okupacji po aresztowaniu mojego ojca nie mieliśmy z czego żyć, więc mama zaczęła wynajmować pokój. Mieszkało u nas 12 osób, m.in. pracownicy firmy budowlanej, zbieranina ludzi z całej Polski. Wśród nich był Stach wysiedlony z Poznania. Stracił chyba rodzinę, był sam. Jako cały majątek przywiózł skrzypce i grał ciągle tylko jeden jedyny motyw, złożony z 20 taktów. Na szczęście nie zginął z rąk niemieckich — pewnego dnia utopił się w rzece. Co po nim zostało? Tylko muzyka, którą grał, już nawet nie pamiętam jak wyglądał. Chłopak całkowicie zamienił się w melodie tak, jak Chinki w kwiaty.

Jest jeszcze inny rodzaj tęsknoty — do ukochanego artysty, którego już nie ma. Jako ateistce nigdy nie udało mi się pokonać tego uczucia, bo czasami nie wystarczy poznanie dzieł. Czasami chce się fizycznej obecności, rozmowy.

Ale tęsknota do autora, który odszedł wskrzesza go. W mojej filozofii istotną rolę odgrywa pojęcie „artefice della presenza”, które przejął ode mnie Francesco Paolo Raimondi. Twórca kultury posiada moc nieśmiertelniania siebie i ludzi, którzy na to zasługują. Poszerza nieśmiertelność myślicieli, których już nie ma, ale mogą być wskrzeszeni przez naszą pamięć. Staje się architektem ich obecności w kulturze. Jako dziecko przeczytałem u Nietzschego myśl: Nie wystarczy, aby naukowiec napisać pracę — powinien dobrze uzasadnić wybór tematu. Moje wybory mogą uzasadnić: zajmowałem się tylko tymi, których chciałem nieśmiertelnić. Myślę, że całym sensem pracy

historyka filozofii było maksymalne wywindowanie takich ludzi, jak Grzegorz z Sanoka, Bruno, Vanini, Łyszczyński, Trentowski, Witwicki. Byłem np. pierwszym, który pisał o Witwickim po włosku, wprowadziłem jego obecność do tego języka.

Urodził się pan w 1919 r., może był pan przed wojną w Zakopanem?

Przed wojną byłem w Tatrach tylko raz. Latem 1937 r. pojechałem do Poronina, skąd odbyłem kilka wyjazdów do Zakopanego, aby zobaczyć się z Kazimierzem Czapińskim i Oleńką Zarembianką. We trójkę chodziliśmy na wycieczki. Pierwsze prawdziwe spotkanie z Zakopanem to pięciomiesięczny pobyt po powstaniu warszawskim, od października 1944 do marca 1945. We wrześniu 1944 byłem ciężko chory, przeżyłem 36-godzinną agonię. Lekarz powiedział mojej mamie, że w takiej sytuacji wzywa się grabarza. Miałem 25 lat, żonę i trzytygodniowego syna. Kilkakrotnie zmienialiśmy mieszkania, aż w końcu z pomocą rodziny uciekliśmy do Zakopanego. Zatrzymaliśmy się przy ul. Szkolnej za wodą. W listopadzie podjąłem pracę w dziale geologii Muzeum Tatrzańskiego. W styczniu zostałem aresztowany. Niemcy przez 5 lat nie mogli mnie załapać, aż udało im się na kilka dni przez wyzwoleniem. Postanowili aresztować wszystkich warszawiaków przebywających wówczas w Zakopanem — było ich ok. 600. Wywieziono nas do obozu w Makowie Podhalańskim. W Morskim Oku wśród uwięzionych wygłaszałem odczyt o filozofii Heraklita. Skutek był znakomity: po 2 godzinach prawie wszyscy zasnęli (śmiej). Wtedy poznałem Ewę Szelburg-Zarembinę. Do obozu nie poszedłem. Uciekłem niemal sprzed bramy z poetą Janem Pliszką, jakąś śpiewaczką, jej narzeczonym i innymi. Uciekaliśmy 2 godziny przez las. Złapaliby nas w ciągu 3 minut, gdyby puścili psy. Ale byli zajęci. Wie pani dlaczego mogłem uciec?

Ciężko to sobie wyobrazić.

Komendant obozu nie chciał nas przyjąć — papiery były nie w porządku, brakowało ważnych pieczętek (śmiej). Typowo niemiecka sytuacja — z powodu pieczętki transport nie może zostać przyjęty, jakby to był przywilej. Za kogo się wtedy uważałem? Nie za męczennika, powstańca, umierającego, ale za filozofa, poetę. Byłem magistrem filozofii, wydrukowano mi pracę w „Przeglądzie Filozoficznym”. Kierowałem kołem poetyckim w Radomiu, pracą samokształceniową żołnierzy „Komuny Paryskiej”, wydziałem kulturalno-oświatowym w starostwie powstańczym.

Po wojnie został pan w Zakopanem?

Tak, działałem w związkach pracowników nauki i sztuki, byłem w zarządzie Związku Literatów. Jako organizator dostałem pokój w Panu Tadeuszu nad Białym Potokiem. Za oknami widziałem wysokie ośnieżone drzewa. To było cudowne. Miałem znakomite towarzystwo: poetka Ksenia Żytomirska, jej brat Eugeniusz, Irena Solska. Przyjaźniłem się z etnografem Juliuszem Zborowskim, muzykologiem Adolfem Chybińskim, poetą Tadeuszem Bocheńskim. Na wieczorach literackich występowałem razem z Makuszyńskim, Szelburg Zarembiną. Za te występy ZAIKS wypłacał mi honoraria. Wiersze moje recytował Andrzej Szalawski (filmowy Jurand). 6 lutego napisałem wiersz „Mózgłęta w mózggiganty”, program mojej życiowej misji: zrobić wszystko, aby ludzi, którzy mają mózglęta przekształcić w mózggiganty, zachęcając do aktywności kulturalnej.

Pamięta pan fragmenty?

Oczywiście: „Wy za kratami klasztornych klatek, kwiaty bezpłodnej cnoty, towarzyszki mniszki! Odsłońcie łona słońcu i tysiącem matek, wróćcie w ramiona życia kołysać kołyski!” To zostało wydrukowane jako jedna z pierwszych pozycji w wolnej Polsce. Silnym przeżyciem była 2-godzinna rozmowa z Ireną Solską. Przyszła do mnie, żeby porozmawiać ze mną o moich wierszach. Z późniejszych wyjazdów do Zakopanego utkwił mi w pamięci wieczór wigilijny 24 grudnia 1953 r. przy wspólnym stole z Julianem Tuwimem, który wygłosił piękne przemówienie o Mickiewiczu i także mnie ucisnął rękę i złożył życzenia na kilka dni przed własną śmiercią.

Jest do czego tęsknić...

Przecież to była jedyna i zupełnie nieprawdopodobna sytuacja w życiu. W powstaniu straciłem wszystko, byłem bliski śmierci. I nagle staję się jednym z tych głównych przedstawicieli życia kulturalnego w Zakopanem, traktowany jako partner Ewy Szelburg, czy Makuszyńskiego. Znalazłem się na szczycie i z tego rozpędu byłem jeszcze kilka lat w Związku Literatów, dopiero Putrament mnie z hałasem wyrzucił.

Czy w całej tej zakopiańskiej historii zetknął się pan z Witkacym?

Nie znałem dobrze Zakopanego I. 30, a w 1945 r. nikt o nim nie mówił. Witkiewicza znałem przede wszystkim jako malarza. Znałem dwóch Witkiewiczów, dla mnie cenniejszy był ojciec, znakomity krytyk sztuki. Witkacego uważałem trochę za wariata, opowiadał o nim często Tatarkiewicz, który utrzymywał z nim bliższe stosunki. Charakteryzował go w sposób bardzo złośliwy. Powieści i dramaty Witkacego czytałem bez zachwyty. Zakopane to była dla mnie „Nietota”

Micińskiego i „Na skalnym Podhalu” Tetmajera .

W „Refleksjach” o tęsknocie spisuje pan swoją emocjonalną listę ukochanych miejsc. W ten sposób ateista może stworzyć sobie własną filozofię tęsknoty?

Nie tylko filozofię tęsknoty, ale w ogóle filozofię. Każdemu przyznaję prawo do tworzenia własnej ateistycznej filozofii lub religii. Moja koncepcja to radykalny, indywidualistyczny pluralizm. W kulturze nie ma miejsca na dwóch jednakowych artystów. Każdy jest powołany do tego, aby stworzyć coś własnego. Dlatego spośród myślicieli



włoskich jednym z najbliższych mi jest Nicola Abbagnano, który przeciwstawił się Zakopanemu. To zdjęcie Micińskiego wykonał Witkacy etyce imperatywu kategorycznego Kanta: w 1913 r., jemu zadedykował powieść dla miliardów ludzi, którzy żyją i będą żyć, „Nienasycenie”, a w 1929 pisał do żony: „O, czemu nakaz moralny jest jednakowy. Dla mnie, Miciński nie żyje. Jakże by piękne było życie, gdyby jak dla Abbagnana , imperatyw on istniał”.

kategoryczny (czyli **RES CREANDA**) jest

dla każdego człowieka inny. Dlatego nastąpiło takie zbliżenie między mną a Bogusławem Schaefferem. Dla niego jako muzykologa i kompozytora ta indywidualna odrębność jest elementarnym warunkiem twórczości. Dla naśladowców nie ma miejsca.

Mimo całej tej rozmowy nadal ciężko mi dojrzeć radość w tęsknocie.



Tęsknota może być bolesna, jeśli koncentruje się uwagę na tym, że kogoś lub czegoś już nie ma. Ale ten ból może zostać złagodzony. Jeśli osoba, do której tęsknimy, żyje, możemy się z nią spotkać; jeżeli tęsknimy do miasta czy kraju możemy tam pojechać. Obraz lub film obejrzeć, książkę ponownie przeczytać. Daremną rozpacz, że czegoś już nie ma można złagodzić radością, że ktoś taki był i że coś takiego się zdarzyło.

Dziękuję za rozmowę.

Post scriptum

Rozprawa A. Nowickiego „Filozofia tęsknoty do miejsc od których jesteście daleko”, ukazała się w roczniku „Sofia” nr 3

w roku 2002(260-270). Wywiad z profesorem został przeprowadzony w lecie 2009r. Profesor wstrzymał druk, mówiąc że trzeba poczekać na ukazanie się pracy zbiorowej o tęsknocie, żeby zobaczyć, co z jego pracy wyrosło, ponieważ swoje „zadanie filozofa” rozumie jako „wytwarzanie myśli do wzięcia i rozwinięcia” a więc po to, żeby zapładniały umysły, pobudzały do myślenia i zachęcały do wytworzenia czegoś własnego. Praca zbiorowa pod tytułem **Tęsknota w kulturze** ukazała się jako Zbiór dziesiąty Lubelskich Odczytów Filozoficznych (wyd. UMCS, Lublin 2009, s. 242), jest w niej przedruk pracy Nowickiego o tęsknocie, a spośród 19 autorów sześć osób to jego uczennice i uczniowie.

Zobacz także te strony:

[Filozofia tęsknoty](#)

Joanna Rutkowska

Ukończyła socjologię na UW (Praca magisterska: "Elementy światopoglądu



polskich ateistów", 2007). Działaczka FMS oraz PSR (w latach 2007-2008 sekretarz PSR, od 2009 członek zarządu). Redaktorka "Kurier Wolskiego".

[Pokaż inne teksty autora](#)

Andrzej Rusław Nowicki

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrolologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UW r i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łuszczynski. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-01-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7104) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7104>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl